

Michał Żerkowski

Uniwersytet Łódzki

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

O obiektach przejściowych. Wystawa *Utraczone – odzyskane. Ciąg dalszy...* w Łodzi

We wrześniu 1940 roku dociera do Lipska dwanaście skrzyń. Przyjechały z Litzmannstadt – wielkiego przemysłowego miasta w Kraju Warty, które jeszcze rok wcześniej znane było jako Łódź. Skrzynie zawierają skarb – blisko tysiąc trzysta przedmiotów z Afryki, Ameryki Południowej i Azji, które od niedawna nazywane są przez Europejczyków sztuką.

Pół roku po wkroczeniu wojsk niemieckich do Łodzi, kierownikiem placówki powołanej w miejsce przedwojennego Miejskiego Muzeum Etnograficznego został Walter Frenzel. Jako prehistoryk i regionalista, ale przede wszystkim oddany członek NSDAP, Frenzel pracował – jak sam to określił – „z zawziętą wściewością” [Frenzel 1940: 4]. Konfiskując lub „korzystnie” nabywając w antykwariatach fachową literaturę i zapełniając nią świeżo scaloną bibliotekę wszystkich łódzkich muzeów, przygotowywał grunt pod stworzenie propagandowego Muzeum Wschodu. Jego skala miała być ogromna, a głównym przeznaczeniem eksponowanie zbiorów z obszaru germańskiego „wschodniego przedpoła”. Tym samym większa część łódzkiej kolekcji pozaeuropejskiej przestała przedstawiać dla niemieckiego Głównego Zarządu Muzeów szczególną wartość. W kwietniu 1940 roku dyrektor Grassi-Museum w Lipsku – Fritz Krause otrzymał propozycję wymiany zbiorów z Ameryki Południowej, Afryki i Chin na obiekty niezbędne Frenzelowi. Krause zjawił się w Łodzi w maju. W czerwcu dwanaście skrzyń czekało już na wywóz. Dwa miesiące po tym jak dotarły do Lipska, Frenzel został aresztowany przez gestapo pod zarzutem korupcji i „zbezczeszczenia rasy”. Niedługo potem popełnił samobójstwo [zob. Łaszczewska 1983: 16; Cieślińska-Lobkowicz 2014: 219].

W 1941 roku nowym dyrektorem wyodrębnionego właśnie Miejskiego Muzeum Prehistorii został, pragnący za wszelką cenę uniknąć wcielenia do armii, pragmatyczny Walter Grünberg i w 1942 roku ostatecznie rozwiązał z Krausem kwestię łódzkiej kolekcji¹. Zamiast zabytków zaświadczających o niemieckiej kolonizacji Europy Wschodniej, otrzymał siedem i pół tysiąca marek. Grassi-Museum zachowało dla siebie ponad pięćset siedemdziesiąt artefaktów z Afryki Środkowej i Północnej, Ameryki Południowej i Środkowej, Azji Wschodniej i Zachodniej, a między rokiem 1942 a 1943 odsprzedało resztę muzeum etnologicznym w Hamburgu i Kolonii oraz Instytutowi Etnologii Uniwersytetu w Getyndze. Pod koniec wojny Grünberg został zmobilizowany i wysłany na front wschodni. Tam zginął. Ostatnim niemieckim dyrektorem placówki został konserwator muzealny – Alois Vogel [zob. Łaszczewska 1983: 16].

Aby zrozumieć, czym była łódzka kolekcja i dlaczego w ostateczności zainteresowała aż cztery ważne ośrodki, powinniśmy jeszcze bardziej cofnąć się w czasie. W 1911 roku grupa inteligentów postanowiła założyć w Łodzi muzeum. Dzięki prywatnym składkom, darom i depozytom, zaczęto gromadzić osobliwości: dzieła sztuki, preparaty przyrodnicze, zabytki archeologiczne i numizmatyczne. Powstał zbiór stu kilkunastu *etnographiców* pozaeuropejskich – głównie azjatyckich – wynik wschodnich zainteresowań i kontaktów handlowych Łodzermenschów. W 1926 roku owo społeczne muzeum stało się Muzeum Miejskim, a kilka lat później podjęto decyzję o podziale jego zasobów i stworzeniu trzech odrębnych placówek. W efekcie w roku 1931 powstało samodzielne Miejskie Muzeum Etnograficzne w Łodzi² [zob. Nadolska-Styczyńska 2004: 260–263; 2011: 135–136].

Kierownikiem nowej instytucji został warszawianin Jan Manugiewicz. Poza kilkunastoma przedmiotami z Afryki Północnej i Haiti prawdziwym zaczątkiem „kolekcji egzotycznych” stał się zbiór wschodnioazjatycki Przeclawa Smolika oraz kolekcja z górnego dorzecza Amazonki pochodząca od Aleksandra Freyda – członka ekspedycji badawczej Urzędu Emigracyjnego do Montanii Peruwiańskiej. Wykształcony etnologicznie Manugiewicz, zwolennik szkoły kulturowo-histerycznej, zabrał się do pracy z werwą. Po nawiązaniu współpracy ze środowiskiem fabrykanckim, uniwersytetami i organizacjami polonijnymi, w 1934 roku – pomimo swoich „skrajnie lewicowych przekonań” [Jażdżewski 1995: 205] – pierw-

¹ W tym czasie główna siedziba Muzeum została już przeniesiona do budynku dawnego Magistratu przy pl. Wolności 14, gdzie znajduje się do dziś [zob. Łaszczewska 1983: 16].

² Placówka znalazła się wówczas w dawnym lokalu Muzeum Miejskiego w prawej oficynie kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 91 [zob. Łaszczewska 1983: 12].

szy kierownik inicjuje kontakt z działaczami Ligi Morskiej i Kolonialnej³ [zob. Styczyńska 1999: 110]. W liście do Mieczysława Lepeckiego – adiutanta Józefa Piłsudskiego i późniejszego przewodniczącego rządowej komisji madagaskarskiej – pisze: „Łódź bowiem zarówno jako miasto dające wielką masę emigrantów i ośrodek przemysłu o wyjątkowo rozgałęzionych stosunkach handlowych w krajach egzotycznych, ma szczególne pośród miast polskich dane po temu by tworzyć nowoczesnie potraktowane zbiory z zakresu etnografii egzotycznej” [AE MAiEŁ /DMME/ 1934/1 za: Nadolska-Styczyńska 2005: 49].

Dzięki ludziom bezpośrednio związanym z działaniami w Liberii⁴ – Kazimierzowi Arminowi (plantatorowi), Ludwikowi Anigsteinowi (bakteriologowi, rzeczoznawcy Rządu Liberyjskiego do spraw higieny) oraz przede wszystkim Marii Januszewiczowej (żonie plantatora Edwarda Januszewicza), Muzeum wzbogaciło się o zbiór masek i rzeźb obrzędowych, broni, ozdób, strojów, tkanin, utensyliów, instrumentów muzycznych i fotograficznych negatywów – przedmiotów opisywanych w terenie i kolekcjonowanych podług wytycznych samego Manugiewicza⁵. W 1936 roku kierownikowi łódzkiej placówki udaje się dotrzeć do Jerzego Giżyckiego – barwnej postaci polskiego międzywojnia – pisarza, podróżnika, dyplomaty, działacza sportowego i poszukiwacza przygód w jednej osobie. Giżycki, podróżujący przez kilka lat po Afryce Zachodniej, najpierw jako sekretarz i fotograf wyprawy Ferdynanda Ossendowskiego, potem pracownik Francuskiego Ministerstwa Kolonii, zgromadził imponującą kolekcję artefaktów ludów Mossi, Lobi, Fulbe i Bambara, Gurunsi oraz Berberów. Muzeum kupiło od niego ponad sto sześćdziesiąt obiektów i sto pięćdziesiąt klisz fotograficznych, z których część przedstawiała sceny z życia Dogonów [zob. Nowosz 1970: 168–175; Styczyńska 1999: 111–118].

Jeszcze przed nawiązaniem kontaktów z Ligą, Manugiewicz rozpoczął współpracę z Aleksandrem Freydem i Kazimierzem Warchałowskim, a niedługo później ze Zdzisławem Szymońskim. Pierwszy i ostatni byli zainteresowanymi etnografią lekarzami, a wszyscy trzej uczestniczyli w ekspedycjach organizowanych przez Urząd Emigracyjny, badający możliwości polskich akcji osadniczych w dorze-

³ W tym samym roku Muzeum, pomimo wcześniejszych planów budowy nowego gmachu, otrzymuje siedzibę w pałacu Heinzlów przy ul. Piotrkowskiej 104 [zob. Łaszczewska 1983: 13].

⁴ Polskie poczynania w Liberii miały charakter wielowątkowy i wahały się między penetracją gospodarczo-handlową a polityczną [zob. Białas 1983: 208–224].

⁵ Cytując Annę Styczyńską [1999: 122–123]: „Oczywiście [Jan Manugiewicz – przyp. autora] miał świadomość współpracy z amatorami, o czym świadczą, jak sądzę, dość szczegółowe zalecenia dotyczące zakresu i sposobu pozyskiwania zbiorów zamieszczane w korespondencji, selekcja zabytków pozyskiwanych z kolekcji prywatnych czy konsultowanie zakupów z profesorem Stanisławem Poniatowskim”.

czach Ucayali i Tambo. Już niedługo do Łodzi popłynęły w wielkiej ilości stroje, tkaniny, broń, ozdoby i przedmioty codziennego użytku Piro, Campa, Shipibo, Cashibo, Yagua i Ese Ejja, obiekty z Montanii Peruwiańskiej i Chile, kamienne zabytki z Peru oraz *tsantsa* – pomniejszona i spreparowana głowa ludzka znad Marańón. Do Muzeum trafiły też notatki terenowe i rysunki Szymońskiego [zob. Nowosz 1968: 153–165; Styczyńska 1999: 118–122].

Do wybuchu wojny kolekcja pozaeuropejska powiększyła się niemal dziesięciokrotnie i osiągnęła liczbę tysiąca czterystu sześćdziesięciu obiektów. W momencie wkroczenia Niemców zbiór prezentowany był w trzech salach: eksponaty azjatyckie wypełniały kilka, a afrykańskie i amerykańskie po kilkanaście gablot. Całość uporządkowano tematycznie, z uwzględnieniem rejonów etnograficznych, a każdej sali przyporządkowane zostały odpowiednie teksty wprowadzające. Jedyny historyczny opis układu ekspozycji istnieje dziś dzięki „zawziętej wścikłości” Waltera Frenzla [zob. Łaszczewska 1983: 13–14].

Po wojnie Muzeum podzielono i upaństwowiono. Z dawnych zbiorów pozaeuropejskich pozostało jedynie sto sześćdziesiąt obiektów ukrytych przez polskich pracowników w zakamarkach muzealnego gmachu. W nowych, zimnowojennych warunkach, rząd PRL zmuszony był rzec się wszelkich roszczeń wobec NRD i tym samym lipska część kolekcji (a przynajmniej to, co z niej zostało po wojennym pożarze) utknęła w Grassi-Museum aż do roku 1967, kiedy po rozmowach na ministerialnym szczeblu, ocalałe obiekty przekazano Polsce. Tymczasem w Niemczech Zachodnich sytuacja wyglądała inaczej. Pomimo obowiązującej tu surowej polityki restytucyjnej, każdy z niegdysiejszych kontrahentów Lipska (Hamburg znajdował się teraz w brytyjskiej strefie okupacyjnej, Kolonia we francuskiej, Getynga – amerykańskiej) milczał w sprawie łódzkich muzealiów. Obiekty, które miały trafić do Hamburga i Kolonii uznano ostatecznie za zniszczone. Zbiór getyński wojnę przetrwał. Z symptomatycznym ociąganiem, pomimo starań i nacisków ze strony łódzkich muzealników, dopiero pięć lat temu i ponad pół wieku od zakończenia wojny, Instytut Etnologii Uniwersytetu w Getyndze przyznał, że posiada zrabowane w Łodzi *etnographica*. Droga do odzyskania kolekcji została otwarta. Po początkowych niepowodzeniach, ostatecznie udało się zaangażować w przedsięwzięcie polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zgromadzono niezbędną dokumentację i wystosowano oficjalne roszczenie restytucyjne [zob. Cieślińska-Lobkowicz 2014: 221–228; Borucka-Piech 2017: 31–34].

W maju 2016 roku dotarło do Łodzi dwadzieścia osiem kartonowych pudeł. Z Getyngi przybyło trzysta trzydzieści siedem zabytków. Obiekty z Afryki Zachodniej i Ameryki Południowej zgromadzone przez Giżyckiego, Januszewiczową

i Szymońskiego. Sztuka Mande, Bambara, Kpelle i Dan. Broń Bahema, Mangbetu, Azande, Lumbwa, Mandingo, Ababua, Mbuti i Hausa. Naczynia Bakuba i Mossi. Uzbrojenie, ozdoby, stroje, instrumenty muzyczne i przedmioty codziennego użytku znad Ucayali. Gliniane figurki i naczynia z Peru i Boliwii.

Gdy w 2015 roku organizowano wystawę fotograficzną *Utracone – odzyskane. Zbiory pozaeuropejskie w przedwojennej kolekcji Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi*, wiadomo było, że jest to ledwie zapowiedź tego, co musi nastąpić, kiedy w kraju pojawią się rewindykowane artefakty. Dzięki wysiłkom Joanny Boruckiej-Piech, w połowie września 2017 roku na sto metrów kwadratowych sali wystaw czasowych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi trafiło ponad osiemset (przez ponad osiemdziesiąt lat przechodzących z rąk do rąk) obiektów. Ekspozycja *Utracone – odzyskane. Ciąg dalszy...* została oficjalnie otwarta⁶.

Na początku wystawy – imitacja przedwojennego gabinetu: stół o toczonych nogach, ciemna wzorzysta tapeta, zegar, żeliwna koza, witryna zapełniona tomami książek i dokumentów; wyżej globus, walizka i wypchany albatros. Rzecz niemal trąci surrealizmem *à la* René Magritte, bo ekspozycyjną kompozycją rządzi tutaj logika segmentacji. Jest to uzasadnione. Sala ma cztery części. Pierwsza to pamiątka narodzin kolekcji. Za sprawą właściwego wykorzystania multimedialnych można przejrzeć zdjęcia Giżyckiego z Afryki Zachodniej, notatki terenowe, listy i rachunki kontrahentów Muzeum. Kierunek zwiedzania skręca w lewo i widz przechodzi do części środkowej – jasnej i nowoczesnej, która sama z kolei podzielona jest na dwoje. Najpierw narracje o wojennej grabieży. Niemieckie wojsko wjeżdża na plac Wolności – wielka reprodukcja fotografii z września 1939 roku. Na podłodze drewniane skrzynie wypełnione trocinami i artefaktami. Inne „jeszcze” spoczywają w oryginalnych przedwojennych gablotach. Azja, Afryka, Ameryka Południowa i Środkowa. Na ścianach cytaty z listów i sprawozdań. W ścianach dotykowe ekrany, dzięki którym rozpoznamy wszystkie zabytki. Wśród nich także te, które w 1940 roku udało się polskim muzealnikom ukryć. W trzeciej części trafia się między szklane nowoczesne gabloty: obiekty amerykańskie, azjatyckie, afrykańskie. To zbiory odzyskane z Lipska w 1967 roku. Na ścianie grupa masek i rzeźb figuralnych z Liberii. Niewielkie przejście prowadzi do czwartego fragmentu sali. Naprzeciwko barwne zdjęcie sielskiego rynku niemieckiego miasta – gorzka ironia powtórzenia sceny z podbitej Łodzi. Wielki napis głosi: „2016 r.

⁶ Wystawa czynna była między 15 września 2017 roku a 27 maja 2018 roku. Jej autorką była Joanna Borucka-Piech (Dział Kultur Ludowych Krajów Pozaeuropejskich MAiE w Łodzi). Konserwacją zabytków i wsparciem organizacyjnym zajęła się Kinga Stanecka (p.o. Głównego Konserwatora MAiE w Łodzi), a oprawą plastyczną i graficzną – Beata Wawrzecka. Całości towarzyszyły warsztaty i pokazy filmów dokumentalnych; wydano dobrej jakości katalog [zob. Borucka-Piech 2017].

Getynga – rewindykacja”. Na drewnianej posadzce znów skrzynie, pod ścianami szklane gabloty. Wzrok kieruje się ku okryciu *cushma* znad Ucayali, włóczniom znad Jeziora Alberta. Niemal pod sufitem – wyrafinowana rzeźba z maski Chiwara Bambarów. W rogu, nieco ukryte, maski twarzowe Dan i Kpelle, maska hełmowa Mende. *Vis-à-vis* dmuchawka Cashibo. Zmiana i powtórzenie – trafiony pomysł, który konceptualnie zbawia całą ekspozycję; przynajmniej w oczach tych, którzy potrafią odczytać paradoksalny wymiar jej scenariusza.

Zmiana i powtórzenie pozycji obiektów pozaeuropejskiej kolekcji – pozycji w takim samym stopniu symbolicznej, co najbardziej dosłownie realnej – jest w końcu wielkim, choć ukrytym, tematem całego historycznego przedsięwzięcia, w jakie było i wciąż jest zaangażowane łódzkie Muzeum. Nie przez przypadek razem z początkiem XX wieku, narodzinami modernizmu i prymitywizmu, w apogeum europejskiego panowania w koloniach, egzotyczne artefakty stały się dla zachodniego świata dziełami sztuki i obiektami kultury. Podwójna i zwykle rozłączna wartość estetyczno-etnograficzna określona została przez to, co James Clifford [2000: 212] opisał niegdyś z polotem jako „pełne niepokoju pragnienie i moc Zachodu ery nowoczesnej, by kolekcjonować świat”. Kiedy w latach trzydziestych powstają łódzkie zbiory, mają nie tylko dowodzić naukowego i artystycznego znaczenia obiektów wartych protekcyjnego (i oczywiście protekcyjnego) „poznania”, ale również zaświadczać o znaczeniu młodego miasta i państwa. Wskazywać na ciężar narodowych ambicji i możliwości. Wartość, jaką artefakty pozaeuropejskie w tym czasie uzyskują oraz tymczasowość ich kolejnych przejęć prowokują z kolei, żeby metaforycznie (w aluzji do pojęcia z brytyjskiej tradycji psychoanalitycznej⁷) i dosłownie mówić tu o obiektach przejściowych.

W liście Marii Januszewiczowej do Manugiewiczza z 1936 roku czytamy: „Robienie zbiorów dla Muzeum nie traktuję jako interes wielce dochodowy, gdyż nie licząc czasu i sporo kłopotu, a obliczając same wydatki minimalny procent zostaje dla mnie. Robię to raczej z zamiłowania, oraz z chęci poznania tutejszej sztuki jak również celem zaopatrzenia pańskiego Muzeum udostępniającego poznanie szerszym warstwom sztuki afrykańskiej” [AE MAiEŁ/DMME/ 1936/19 za: Nadolska-Styczyńska 2005: 54]. Nie wiemy jak wyglądało w szczególności owo „robienie zbiorów”, ale nawet jeśli podobnie jak członkowie ekspedycji Dakar-Dzibuti

⁷ Obiekt przejściowy (*transitional object*) w sensie, jaki nadał mu Donald Woods Winnicott [zob. 1975: 229–242], to oczywiście pod względem technicznym coś zupełnie innego. Ciekawy jednak w tym kontekście jest iluzyjny charakter dziecięcego obiektu przejściowego, jego związek z przeżywaniem sztuki, religii i twórczą pracą naukową oraz możliwość jego fetysyzacji. Dla antropologów znaczący powinien być także fakt, że samo to pojęcie sięga pomysłów Gézy Róheima [zob. 1945: 136–137] i jego koncepcji obiektu pośredniego (*intermediate object*).



Il. 1. Sala amerykańska przedwojennej ekspozycji pozaeuropejskiej Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi (fot. autor nieznany, 1935)



Il. 2. Sala afrykańska przedwojennej ekspozycji pozaeuropejskiej Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi (fot. autor nieznany, 1935)



Il. 3. Część wystawy *Utracone – odzyskane. Ciąg dalszy...* MAiE w Łodzi poświęcona początkom kolekcji pozaeuropejskiej (fot. W. Pohorecki, 2017)



Il. 4. Część wystawy *Utracone – odzyskane. Ciąg dalszy...* MAiE w Łodzi poświęcona grabieży podczas II wojny światowej (fot. W. Pohorecki, 2017)



Il. 5. Część wystawy *Utracone – odzyskane. Ciąg dalszy...* MAiE w Łodzi poświęcona restytucji z Lipska (fot. W. Pohorecki, 2017)



Il. 6. Część wystawy Utracone – odzyskane. Ciąg dalszy... MAiE w Łodzi poświęcona restytucji z Getyngi (fot. W. Pohorecki, 2017)

„płaciliśmy za wszystko” [Price, Jamin 1988: 170], kwestia tego, jak transakcje były faktycznie przeprowadzane, pozostaje otwarta. Pewnych wskazówek może nam udzielić Michel Leiris [2017: 163]:

[...] nigdy nie czuję niczego więcej ponad chwilowe zainteresowanie swoją pracą, przede wszystkim dlatego, że nasze metody badawcze przypominają o wiele bardziej przesłuchania prowadzone przez sędziego śledczego, niż przyjazne rozmowy i dlatego, że w dziewięciu przypadkach na dziesięć nasze metody zbierania obiektów wiążą się z wymuszonymi zakupami, jeśli wręcz nie rekwizycją. Wszystko to rzuca cień na moje życie, a moje sumienie jest tylko w połowie czyste. W ostatecznym rozrachunku, pomimo że takie przypadki, jak zabranie *kono* na koniec pozostawiają mnie bez wyrzutów sumienia, ponieważ nie ma innego sposobu na pozyskiwanie takich obiektów i ponieważ świętokradztwo samo w sobie jest raczej pompatycznym pojęciem, wciąż całe to nieustanne kupowanie pozostawia mnie osłupiałego, ponieważ mam silne wrażenie, że poruszamy się w błędnym kole: rabujemy Murzynów pod pretekstem uczenia ludzi rozumienia i doceniania ich – czyli ostatecznie po to, żeby ukształtować innych etnografów, którzy w konsekwencji przyjdą ich „docenić” i obrabować.

Metody badawcze, o których pisze Leiris w liście do swojej żony, zostały później prowokacyjnie wyłożone przez kierującego wyprawą (w której Leiris był sekretarzem-archiwistą) Marcela Griaule'a⁸. Zabranie fetysza *kono* z kolei, to gorzki epizod z czasu pobytu Francuzów w dogońskiej wiosce Bla. Do Dogonów, jako pierwszy Polak, trafił również Jerzy Giżycki [por. 1934: 227–244], którego intrygujące fotografie stanowią ważny element łódzkiej wystawy. Na jednym z nich Giżycki stoi wśród kucających zamaskowanych tancerzy Nuna. Ubrany w kolonialny uniform i lekki kask korkowy, paradoksalnie⁹ ucieleśnia polityczne marzenie części polskich elit i społeczeństwa [por. Ząbek 2007: 62–75]. Sen został przerwany brutalnie, kiedy na polskich ulicach pojawiły się – cytując poetę – „ciężkie kaski niemieckich żandarmów” [Miłosz 2000: 7].

Nie istnieje oczywiście rodzimy ekwiwalent *Afryki fantomowej* i to pomimo znacznej liczby, wymownie dziś zapomnianych, tekstów ludzi związanych z Ligą¹⁰. Znając je, trzeba jednak założyć, że „zatrważający szantaż” [Leiris 2017: 153] był i w naszym wypadku jedną z metod pozyskiwania obiektów, i to nawet jeśli „polskie doświadczenie kolonialne” weźmiemy w cudzysłów nie tylko dosłownie jako pojęcie, ale i przenośnie jako zjawisko polityczne i psycho-socjo-ekonomiczne.

U Frantza Fanona [1985: 144] odnaleźć można charakterystyczne stwierdzenie: „Kolonializmowi nie wystarcza to, że pęta lud łańcuchem, że rozpościera nad podbitym narodem bezkres umysłowej pustki. Wedle reguł swoistej perwersyjnej logiki kolonializm zagarnia też przeszłość podbitego ludu, koślawi ją, zniekształca, unicestwia”. Bez względu na to, jak oceniać będziemy sam projekt polityczny Fanona, trudno oprzeć się wrażeniu zakłopotania, kiedy przeczyta się ten fragment w sąsiedztwie tekstu (znalezionego wiosną 1945 roku przez pierwszego powojennego kierownika łódzkiego Muzeum – Konrada Jażdżewskiego) oryginalnego napisu z wystawy prehistorycznej Grünberga: *Słowianie znajdowali się na tak niskim stopniu rozwoju i tak byli pozbawieni inicjatywy i zdolności państwowotwórczych, że nie byli zdobyli się na to, by sami przywędrować na obszary w dorzeczach Wisły i Odry, opróżnione przez Germanów w VI w. n.e. Dopiero parci od*

⁸ Tak pisze Griaule [1957: 59 za: Clifford 2000: 85] w swojej *Metodzie etnograficznej*: „Rola osoby przeczuwającej fakty społeczne często porównywana jest do detektywa czy przesłuchującego sędziego. Fakt jest zbrodnią, rozmówca stroną oskarżoną; a wszyscy członkowie społeczeństwa współwinnymi”. W *Legendarnych Sao* stwierdza zaś, że każde badanie jest „obleżeniem, które trzeba zorganizować” [Griaule 1943: 60 za: Clifford 2000: 81].

⁹ Co znaczące, najważniejsze aspekty pisarstwa Giżyckiego prezentują interesującą krytykę rzeczywistości kolonialnej [por. Nadolska-Styczyńska 2017: 261–294]; na szczególną uwagę zasługują pod tym względem jego *Biali i czarni. Fragmenty kolonialne* [zob. Giżycki 1934] oraz *Między morzem a pustynią* [zob. Giżycki 1936].

¹⁰ Wartościowego przeglądu tej literatury i publicystki dokonała Anna Nadolska-Styczyńska [zob. 2005].

wschodu przez stepowych nomadów zjawili się tutaj ci Słowianie, powoli zaludniając te tereny [za: Jażdżewski 1995: 206].

Czy można mówić tu o tragicznym paralelizmie? A jeśli tak, to czy literatura postkolonialna opisuje doświadczenie, które stało się również naszym udziałem i to w dwójnasób? I czy ma to wreszcie jakiegokolwiek znaczenie dla oceny rodzimej tradycji antropologicznej i muzealniczej? Na jaką dyskusję gotowi jesteśmy w końcu drugiego dziesięciolecia XXI wieku? To ważne pytania, a my w żadnej mierze nie powinniśmy stawiać fałszywych znaków równości i to nie tylko dlatego, że łódzkie Miejskie Muzeum Etnograficzne to nie paryskie Muzeum Człowieka, ani nie dlatego, że historia to koszmar, z którego próbujemy się obudzić, ale przede wszystkim dlatego, że wciąż nie mamy jasności co do tego, czym uzasadniane powinny być naukowe roszczenia naszej dyscypliny i jakie konsekwencje jej uprawiania należy uznać za nieuniknione.

W tej sytuacji warto zdać sobie sprawę, że choć incydentalna biopolityczność antropologii kulturowej jest faktem, jej autorytet nie powinien być resentymentalnie mylony z władzą, a już w żadnej mierze nie z władzą instytucjonalną i to nawet jeśli takiej destrukcyjnie (i autodestrukcyjnie) służyła czy służy. Przemoc to nie tylko nie to samo, co przemoc symboliczna, ale niejednokrotnie coś względem niej przeciwnego. Poza tym nawet jeśli uchylimy pytanie o to, czy rzeczywiście istnieją wystarczające podstawy do przypisania dyscyplinie rodowodu kolonialnego, wciąż nie dowiemy się czy realne i domniemane praktyki niegdysiejszych badań podważają sens antropologicznego przedsięwzięcia jako takiego. Bezkrytyczne przystanie na interpretację wytwarzania antropologicznej wiedzy we wczesnych terminach późnego Michela Foucault [por. 1980; 1998; 2009] oznaczać będzie w ostateczności niewiele ponad kapitulację przed arbitralnością jedynie niefalsyfikowalnej teorii. Pójście z kolei tropem ich „genealogicznie” nastawionych użytkowników grozi uwikłaniem w pułapkę myślenia magicznego, w którym metonimiczne podobieństwo minionych i obecnych procedur określa charakter antropologii jako nauki. Dodatkowo, w parareligijnej wizji współczesnego progresywizmu sytuacja kolonialna jest „grzechem pierwotnym” dyscypliny, a jej „odkupienie” możliwe jest wyłącznie za cenę ideologicznego podporządkowania teorii i praktyki naukowej celom politycznym. W istocie wszelka forma pokuty jest działaniem zastępczym, jednak w momencie, kiedy odpowiedzialność ma mieć charakter zbiorowy i dziedziczny, niebezpiecznie zbliżamy się do granicy, za którą rozciągać się może wyłącznie przestrzeń prawa rytualnej zemsty.

Czy nadchodzi właśnie moment kłopotliwej, bo autonomicznej względem nowej ortodoksji – także tej obecnej w antropologii muzealnej – dyskusji na temat

granic naszej politycznej odpowiedzialności? *Solum tempus narrabo*. Tymczasem przesyleni już jesteśmy literaturą, wobec której należałoby się ustosunkować. Zarzut oczekiwanej „anonimowości” i „autentyczności” niezachodnich obiektów musi być równie poważnie przemyślany, co historyczna (ale nie miniona) kwestia przypisywanego im znaczenia oraz artystycznego i „prymitywnego” (lub „archaicznego”) charakteru [por. Price 1989; Errington 1998]. Koniecznie przyjrzeć się też trzeba ekspozycyjnym strategiom, jakie przyjmują dzisiejsze muzea i zadać pytanie o to, na ile wystawa „wytwarza” swój przedmiot [por. Kirshenblatt-Gimblett 1998; Price 2007]. Na koniec powinniśmy przeanalizować również faktyczną jakość istniejących kolekcji. Musimy pamiętać, że czas i sposób nabywania artefaktów (w łódzkim kontekście w szczególności afrykańskich i prekolumbijskich) decydowały o ich proveniencji. Tak w swoim *Prawie przemocy* ironicznie rozprawia się z gorączkową atmosferą tworzenia afrykanistycznych zbiorów Yambo Ouologuem [1971: 95–96]:

W oparach magiczno-religijnego, kosmologicznego i mitycznego symbolizmu narodziła się szkoła afrykanistyczna: skutkiem czego przez trzy lata ludzie ściągali do Nakem – i to jacy ludzie! – pośrednicy, poszukiwacze przygód, bankierzy na stażu, politycy, handlowcy, konspiratorzy – rzekomo „naukowcy”, a w rzeczywistości zniewoleni strażnicy zmieniający wartość przed „shrobeniusologicznym” pomnikiem murzyńskiego pseudosymbolizmu.

Już wtedy było bardzo trudno zdobyć stare maski, bo Shrobenius i misjonarze mieli szczęście rozchwytać je wszystkie. Tak więc Saif – a praktyka ta do dziś się utrzymuje – przysypywał niestaranne kopie cetnarem ziemi lub zanurzał je w stawach, jeziorach, bagnach i dołach z błotem po to, aby je później ekshumować i sprzedawać za niebotyczne ceny niepodejrzewającym niczego zbieraczom osobliwości. Mówiono o tych trzyletnich maskach, że są *ciężkie wagą czterech stuleci cywilizacji*¹¹.

Shrobenius to oczywiście ukryty pod literacką maską z maskarady kolonialnych stosunków – Leo Frobenius. Saif z kolei w tym teatralnym sparowaniu to przedstawiciel lokalnej elity – bezwzględny manipulator, którego pozycji nie jest w stanie zachwiać nawet francuska administracja i przed wpływami którego nie może umknąć wykształcony na wzór europejski Raymond-Spartacus Kasso-umi. Ten ostatni pochodzi z „pierwszego pokolenia tubylczych administratorów

¹¹ Pomimo zgłaszanych zastrzeżeń co do literackiej oryginalności książki Ouologuema, fragment ten jest na tyle interesujący, że został niegdyś przywołany w ważnym (również dla antropologii) eseju Kwame Anthony'ego Appiaha [por. 2008: 162].

utrzymywanych przez notabli w stanie ozłoconej prostytucji” [Ouologuem 1971: 136]. *Prawie taki sam, ale nie biały* – jak by powiedział Homi K. Bhabha [2010: 84], rozwijający swego czasu psychoanalityczną interpretację mimikry [por. Lacan 1998: 98–100]. Ktoś, o kim we właściwy sobie sposób pisałby zapewne również kontrahent Łódzkiego Muzeum – plantator Kazimierz Armin¹².

Ten tragiczny wymiar doświadczenia kolonialnego i jego karnawałowa subwersja (o której w mieście Wicka i Wacka¹³ powinniśmy przecież zawsze pamiętać) czekają w Łódzkich warunkach dopiero na właściwe rozpoznanie. Tymczasem otrzymaliśmy zręczną opowieść o epizodyczności historycznych zbiorów, ich przejściowym i przechodnim charakterze. Domyślnie, również o ich sfetyzowaniu. Pomimo widmowej grozy niezręcznego sentymentalizmu zainscenizowanego gabinetu osobliwości, z wnętrza niewielkiej sali ponad osiemset artefaktów przemówiło własnym, choć wciąż jeszcze nie w pełni zrozumianym głosem. W tych okolicznościach nasze antropologiczne prawo zadawania pytań staje się niemal obowiązkiem. Czym jest i czym może być Łódzkie Muzeum i jego kolekcja? Co czyni ich historię wyjątkową i czym w ostateczności jest Łódzka tradycja etnologiczna? Gdzie, kiedy i dzięki komu w rzeczywistości się narodziła? Czy możemy pisać o „polskim doświadczeniu kolonialnym”, nawet biorąc pod uwagę jego namiastkowość i jednocześnie nie popaść w paradoks intelektualnej niesamodzielnosci? Kiedy w maju 2016 roku dotarło do Łodzi dwadzieścia osiem kartonowych pudeł, być może był to początek naprawdę poważnych kłopotów.

Bibliografia

Appiah Kwame Anthony

2008: *Postmodernizm, postkolonializm. O różnicy w przedrostku*, przeł. D. Kołodziejczyk, „Literatura na Świecie”, nr 1–2, s. 140–164.

Armin Kazimierz

1938: *W wolnej republice czarnych*, „Morze”, r. 15, z. 4, s. 19–20.

Bhabha Homi K.

2010: *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

¹² Zawstydzający fragment artykułu Armina [1938: 19]: „Murzyni w Liberii przedstawiają dobry materiał roboczy, jedynie ci, którzy uczęszczali do szkół są nieco zdemoralizowani. Murzyn nauczony się zaledwie sylabizować i nieco pisać, uważa się za istotę wyższą od swych współbraci i wzięty do pracy na plantacji zwykle po trzech czy czterech dniach prosi o lepszą pracę, prośbę swoją motywując tym, że jest »cywilay«, ponieważ umie czytać i pisać”.

¹³ Wicek i Wacek to tytułowi bohaterowie komiksu ukazującego się od 1946 roku w Łódzkim „Expressie Ilustrowanym”. Dwójka widzewskich obiboków drażni w nim folksdojczów, ośmiesza hitlerowskich notabli i ze specyficznym humorem nieustannie wyprowadza w pole niemieckich żandarmów i esesmanów.

Białas Tadeusz

1983: *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie.

Borucka-Piech Joanna

2017: *Utracone – odzyskane. Katalog zbiorów odzyskanych z Getyngi*, Łódź: Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi.

Cieślińska-Lobkowicz Nawojka

2014: *Łowy i dyplomacja. Losy wywiezionych w 1940 r. łódzkich zabytków etnografii pozazachodniej*, „Muzealnictwo”, nr 55, s. 216–233.

Clifford James

2000: *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Warszawa: Wydawnictwo KR.

Errington Shelly

1998: *The Death of Authentic Primitive Art and Other Tales of Progress*, Berkeley – Los Angeles – London: University of California Press.

Fanon Frantz

1985: *Wyklęty lud ziemi*, przeł. H. Tygielska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Foucault Michel

1980: *Power/Knowledge: Selected Interviews and Other Writings 1972–1977* by Michel Foucault, oprac. C. Gordon, przeł. C. Gordon i in., New York: Pantheon Books.

1998: *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady z Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Warszawa: Wydawnictwo KR.

2009: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Frenzel Walter

1940: *Noch ein Glanzstück der Litzmannstädter Museen. Ein Großer Fund: der Schwanen-Zuber von Bernacice*, „Litzmannstädter Zeitung”, r. 18, nr 326, s. 4.

Griaule Marcel

1943: *Les Saô legendaires*, Paris: Gallimard.

1957: *Méthode de l'ethnographie*, Paris: Presses Universitaires de France.

Giżycki Jerzy

1934: *Biali i czarni. Fragmenty kolonialne*, Warszawa: Gebethner i Wolff.

1936: *Między morzem a pustynią*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska.

Jażdżewski Konrad

1995: *Pamiętniki. Wspomnienia polskiego archeologa z XX wieku*, Łódź: Wydawnictwo Fundacji Badań Archeologicznych Imienia Profesora Konrada Jażdżewskiego.

Kirshenblatt-Gimblett Barbara

1998: *Destination Culture: Tourism, Museums, and Heritage*, Berkeley – Los Angeles: University of California Press.

Lacan Jacques

1998: *The Seminar of Jacques Lacan, Book XI: The Four Fundamental Concepts of Psychoanalysis*, oprac. J.-A. Miller, przeł. A. Sheridan, New York – London: W.W. Norton & Company.

Leiris Michel

2017: *Phantom Africa*, przeł. B.H. Edwards, Calcuta – London – New York: Seagull Books.

Łaszczewska Teresa

1983: *Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi. Dzieje – zbiory – działalność*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, nr 21, s. 11–39.

Miłosz Czesław

2000: *To*, Kraków: Wydawnictwo Znak.

Nadolska-Styczyńska Anna

2004: *O „egzotycznych” źródłach azjatyckiej kolekcji etnograficznej Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi*, [w:] Z. Jasiewicz (red.), *Wschód w polskich badaniach etnologicznych i antropologicznych. Problematyka – badacze – znaczenie*, Poznań: Biblioteka Telgte, s. 259–279.

2005: *Ludy zamorskich lądów. Kultury pozaeuropejskie a działalność popularyzatorska Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

2011: *Pośród zabytków z odległych stron. Muzealnicy i polskie etnograficzne kolekcje pozaeuropejskie*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

2017: *Opowieści znad Nigru. Francuska Afryka Zachodnia w opisach Jerzego Giżyckiego*, [w:] W. Cisło, J. Rożański, M. Ząbek (red.), *Bilad as-Sudan. Polska a strefa Sudanu*, Pelplin: Bernardinum, s. 261–294.

Nowosz Witold

1969: *Amerikanistyczna kolekcja w Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, nr 13, s. 153–165.

1970: *Afrykańskie maski i rzeźby obrzędowe w zbiorach Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, Seria Etnograficzna, nr 14, s. 168–175.

Ouologuem Yambo

1971: *Bound to Violence*, przeł. R. Manheim, London: Secker and Warburg.

Price Sally

1989: *Primitive Art in Civilized Places*, Chicago – London: University of Chicago Press.

2007: *Paris Primitive: Jacques Chirac’s Museum on the Quai Branly*, Chicago – London: University of Chicago Press.

Price Sally, Jamin Jean

1988: *A Conversation with Michel Leiris*, „Current Anthropology”, t. 29, nr 1, s. 157–174.

Róheim Géza

1945: *The Eternal Ones of the Dream: A Psychoanalytic Interpretation of Australian Myth and Ritual*, New York: International Universities Press.

Styczyńska Anna

1999: *Zbiór pozaeuropejski Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi a Liga Morska i Kolonialna*, „Lud”, t. 83, s. 109–131.

Winnicott Donald Woods

1975: *Through Paediatrics to Psycho-Analysis*, New York: Basic Books.

Ząbek Maciej

2007: *Biali i czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.

Materiały archiwalne

List J. Manugiewicza do kpt. M. Lepeckiego z dnia 18.10.1934 r., Archiwum Etnograficzne Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, AE MAiEŁ /DMME/ 1934/1.

List M. Januszewiczowej do J. Manugiewicza z dnia 18.10.1936 r., Archiwum Etnograficzne Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, AE MAiEŁ /DMME/ 1936/19.

Michał Żerkowski

On Transitional Objects. *The Lost – Regained. The Story Continues...* Exhibition in Łódź

Presented in 2017/2018 in the Museum of Archaeology and Ethnography in Łódź the *Lost – Regained. The Story Continues...* exhibition was the result of the restitution of artefacts from the non-European ethnographic collection of the Łódź Museum plundered during the German Nazi occupation of Poland. The history of this collection and its creators dates back to the early 20th century and is directly connected with the turbulent events of the last century: European domination in the colonies, World War II, the Cold War division of Europe and its end. Looking at this past through the prism of the exhibition of the restituted African, American and Asian objects, gives a unique opportunity to ask questions about the origins of the Łódź ethnological tradition, as well as the current state of anthropological and museological discussions about the circumstances in which Polish pre-war, non-European ethnographic collections were created.

Keywords: Museum of Archaeology and Ethnography in Łódź, non-European artefacts, restitution, museum anthropology

